

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka No. 1

DZIENNIK ILUSTROWANY

11-XI-1918 -- 15 lat -- 11-XI-1933

Ostatni błysk pioruna rozdarł ołowiane niebo jesieni. Ostatni grzmot targnął ciężkiem, wilgotną przesyconem powietrzem — i nastąpiła cisza...

Straszna to musiała być burza: gdzie okiem sięgnąć — zniśczenie!

Z ugorów ziemnych, czarnych od prochu i od krwi wilgotnych, z pomiędzy zgłiszcz dymiących i wyrw, gestych jak oka djabeł-



ciem grzmotów i piorunów rozbłyskiem. A w mrokach i ciemnościach spadłych, jacyś ludzie ociężały przybyłszy, drogi im zagroźliwszy, napierać i do tyłu się spychać poczęli i ręce ciężko wyciągnawszy, dobytek bezcenny zaprzagnęli z wozu porwać.

Ale obroniła się gromadka. Co naderżnięci wybiegli ku przedowi, nie oglądając się za siebie i na tych, co za wozem się schronili — odepchnęli wstąpił ręce.

(Dokończenie na str. 2-3-4)



skiej sieci — wybiegła heni gdzieś przed siebie, w nieznaną dal — droga...

A na niej stał Wóz... Nędzne szczątki sprzętu gospodarskiego, ledwie wóz przypominałace.

Otoczony gromadką radośnie rozkrzyczanych ludzi, stał ten nędzny Wóz, na trzy części rozłupany.

Czekano tylko, widać na ucieszenie się burzy, bo gdy słońce zabłysło, zabrano się gorączkowo do sposobienia Wozu w dalszą drogę. Wiazano, latano, przybijano, klepiano, a potem pchnięto — i Wóz ruszył...

Poroczył się wolno, kołysząc się i trzesąc po wyboistej, zoranaj trzawami i stosem żelastwa zartuczonej drodze.

Toczył się z trudem: nierówno, ciągniony, szarpany i pchany z tyłu i z boków rekami ościzającej go gromadki.

A na Wozie był dobytek — wspólny — niepozorny z wyglądu, ale wartości bezcennej.

I każdy z gromadki radośnie biegł wzrokiem ku niemu, a potem, Wóz naprzód pchając, przed siebie patrzył, z troską na drogę spoglądając.

A droga była — okrutna. Rosty, pietrzyły się przeszkody, przez które — zdawało się — nie przebrnie Wóz. Ale wspólnym wysiłkiem pchali go dalej.

Byliby łatwiej radzili sobie w tej, po ugorach wedrówce, gdyby nie ciągle przystanki. Co zakret, co rozwidlenie, co skrzyżowanie dróg — krzyk wielki podnosił i do gardła sobie skacząc, wołali: „Na prawo nam jechać trzeba” — jedni; „tylko na lewo” — drudzy; „Prosto przed siebie” — jeszcze inni.

Tak na jednym drog skrzyżowaniu nowa burza ich dosięgła. Nawalnica wielka. Z ulewa, bi-

Twórcą Siły Zbrojnej i Niepodległości Państwa, Zwycięski Wódz, Pierwszy Naczelnik Państwa i Pierwszy Marszałek Polski -- Józef Piłsudski.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej -- prof. Ignacy Mościcki.

DZIS 12 STRON

15 lat

(Datazy ciąg ze str. 1-e)

I znów dzień nastal — po burzy, i ziemia krwią parowała, a nad poraną glebą i dymiącymi zgłiszczami wstał poranek — radosny, słoneczny.

I ruszył Wóz znów hyzo ku przodowi, kołując się, lecąc i porzekając rudera na każdym wyboju, pchany rekami tych, co przy nim pozostali.

Droga była podła, ale byłby może Wóz sunął rażno pod górę, gdzie słońce kładło swe piękne, wesole promienie, gdyby nie gwar coraz większy i hałas i kłótnie, jakie gromadka czynić poczyniała.

A rzecz wiadoma: gdzie dużo gwaru i krzyku, niesporo tam idzie robota.

Przystawał też Wóz coraz częściej na zakrętach i rozstajach, w bok zjeżdżał, aż po kole pogrązał się w lepij mazi błota przydrożnego, to znów zamierał nieruchomo w gąszczu złośliwego żywopłotu.

A gromadka krzyczała, wiewołała i na dobytek lecący spoglądając, do oczu sobie skubala, od odstępców i zdradców wzajemnie wypomagała.

Była to droga i okrutna droga!

Osiem już lat trwała wędrowka, a droga zamiast się stawać lepsza, coraz trudniejsza, coraz niebezpieczniejsza była.

Droga pierwotna już dawno zębiono. I kolowano po bezdrożach, niby szukając jakiegoś twardszego oparcia, dla łatwego z rozpaczą co chwila Wozu, a w istocie grzeźnac coraz głębiej w błoto.

A krzyk, gorycz i złorzeczenia były wiekie, że mało kto już przed siebie spoglądał, ino drugich od wozu odychał i ręce we wnętrze przagnąc zapuścić; Wóz nieszczesny jeszcze głębiej w zdradziecka toń pogrązał.

Aż umilkł wszyscy, jakby piorunem raził. Bo też piorun z jasnego naderzył niebo. A burza spała dla niespodzianki, w huk grzmotów i szumie ulew.

A gdy minęła Wóz krwawiąc, dźwignął się z matni i na drogę wyboistą i przeszkód pełną podążył, pchany silnemi ramionami.

Dało ręk go pchało, ale więcej jeszcze zwiślał beczynnim lub w próżności i złości potrzaskając w powietrzu, podążało stylu — za Wozem.

Ale i tym razem, na tej nowej drodze, nie była to łatwa wędrowka. Nic po rękach — do cierpliwości się słała.

Co chwila coś naprawić, tu wzmożnić, tam zwiazać było potrzeba. Tam dodać, tam znowu odciąć ciężaru, aby Wóz mógł się toczyć do przodu.

Teraz nie zatrzymywano się, jednak na rozstajach i szumnych

wieców nie czyniono przy każdym zakręcie.

Naprzód jeno pchano. I nie oglądano się za siebie, na tych co styli zostali i na tych, co za wozem beczynnim dawali lub krzykiem wielkim wolałi, że to nie tedy, ale prosto pod górę droga...

Aż nadszedł Dzień: piętnasty rok kończący od chwili, gdy Wóz z dobytekiem beczynnym całej gromadki wyruszył w daleką, nieznaną, rozpacziwie ciężką drogę.

Wóz szedł pod górę, pchany silnie, ciągle wzmacniany, odnawiany i latany i niewiele już podobny do tego, jaki wyruszył w tamten ranek listopadowy, po okrutnej, morderczej burzy.

Przed nim chęła prosta — jak strzelił — choć wcale jeszcze nie równa i nie gładka droga.

I wystrzelał przed nim ku niebu wierchołek góry, przesłaniającej widnokrąg.

Co żywi, odważniejsi i większej wiary spośród gromadki, wybiegali poczęli naprzód, daleko przed sobą, do Wozu i stał najszybciej na szczycie, wzrok w dal zapuszczali.

A gdy powracali z tego w przyszłość wypadku, do gromadki wolałi radośnie:

— Tamteży jest nasza droga! Droga jedyna. Skupmy siły, dobadzmy z siebie więcej wysiłku i wiary! Bycie wiechać na szczyt i przebrnąć na drugą stronę, bo z wierchołka widać już w oddali poczatek tej dobrej, gładkiej drogi, ku której od tylu lat dążymy...

Więc naprzód! I Wóz toczy się dalej. Ku temu Jutru, które ukaże gładką, równą, asfaltowaną drogę Przyszłości...

Król zasztyletowany u drzwi haremu

Jak zginął władca Afganistanu

BOMBAJ, 10.11. Według wiadomości nadeszłych z Afganistanu, król Nadir zamordowany został w swym pałacu przez dworzan. Król napadnięty miał być przez wiernych mu dotychczas dworzan w chwili, gdy opuszczał

Za sukcesy przeciwżydowskie zremkła Pol technika i S.G.G.W. w Warszawie

Na terenie warszawskich szkół wyższych doszło do zajść na tle propagowanego coraz silniej bojkotu studentów-żydów.

Zarówno na Politechnice, jak w Szk. Ol. Gosp. Węjskiej oraz w Szkole Głównej Handlowej miały miejsce kilkakrotnie próby usuwania żydów z sal wykładowych i drobne białotyki. Wobec faktu, że interwencje władz uczelnianych nie odnosiły za

dnego skutku, przyczem zajęła przeciwżydowskie przybierały coraz ostrzejszą formę — okazała się koniecznością zawieszenia wykładow na Politechnice i S. G. G. W. Szkoła Główna Handlowa pozostaje niezamknięta.

Termin otwarcia przedłużył zamkniętego Uniwersytetu, oraz S. G. G. W. i Politechniki — nie jest określony.

Lotnicy polscy na rewii moskiewskiej

MOSKWA, 10.11. — Dział lotnicy polscy złożyli wizytę szefowi awiacji cywilnej Usznichtowi oraz kierownikowi sowieckiego przemysłu lotniczego Karolewowi, poczem goście zwiedzili centralny instytut aerohydrodynamiczny oraz niektóre fabryki.

Dzienniki moskiewskie, które ukazały się dziś po dwudniowej przerwie zamieszczają obszerny sprawozdania z pobytu reprezentacji wojsk polskich. W opisach defilady na Czerwonym

Placu cała prasa podkreśla obecność naszych lotników.

Konferencja prem. Jędrzejewicza z kł. em. i d. k. m. i. w. w.

Premier Jędrzejewicz przyjął w dniu 10-y m. m. rektora Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Piętkowskiego i dziekanów wszystkich wydziałów Uniw. Warsz., z którymi odbył dłuższą konferencję.

10 serwi bonów inwestycyjnych po 40 tysięcy sztuk każda

Na mocy rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej o Funduszu Inwestycyjnym wyznaczonych będzie dziesięć serwi bezterminowych, nieoprotocentowych bonów Funduszu Inwestycyjnego w odroczkach po 25 zł. wartości nominalnej. Każda seria obejmie 40.000 sztuk bonów, opatrzonej numeracją koleina.

Umazanie bonów będzie się odbywało w drodze koewania publicznego, przeprowadzanego co tydzień. Wylosowane bony będą wykupywane przez kasy urzędów skarbowych po 100 złotych za bon — 25-złotowy.

Bony będą przyjmowane w imiennej ich wartości przez kasy urzędów skarbowych i urzędów celnych na zapłatę wszelkich państwowych podatków i dawn, opłat, cel, kar pieniężnych i grzywnem oraz na spłatę zobowiązań pieniężnych wobec skarbu państwa.

Na żądanie posiadaczy bonu Funduszu Inwestycyjnego będą według ich wartości imiennej wymieniane przez kasy urzędów skarbowych na gotówkę bez żadnych potrąceń.

Zakupy sowieckie w Łodzi

ŁÓDŹ, 10.11. — Tel. wł. — Łódzka izba rzemieślnicza otrzymała od przedstawicielstwa handlowego Z. S. R. R. informację, że Sowiety zamierzają zakupić w Polsce większą ilość artykułów konfekcyjnych, jak spodni, rakawiczek damskich i męskich, futer, krawatów, podwiązek damskich itp.

Ponieważ w grę wchodzi poważniejsza ilość, transakcja ta posiada dla rzemiosła łódzkiego wielkie znaczenie. (Ro).

Niezwykły fuks na torze 3.688 zł. z 20 ra wyścigach w Niemczech

BERLIN, 10.11. — Tel. wł. — Na torze w Strassburgu zanotowano wczoraj znów czterocyfrową rekordową wypłatę za fuksa. Rekord ten 1.748 marek (3.688 zł. 28 gr.) za 10 zdobyła trzyletnia Maronita, która w ubiegłym roku zupełnie nie uczestniczyła w wyścigach, a w bieżącym sezonie zaimowała jedynie dalsze miejsca, tak, że mimo najniższej wagi nie brano jej pod

uwagę. Do zwycięstwa przyczynił się również także wypadek. W wyścigu tym upadło na przeszkodach aż 5 koni, zaś faworytka Szumi Marica została potrącona, tak, że Maronita zwyciężyła zupełnie łatwo.

W innych wyścigach przyszkolonych miano zastrzelić tego dnia dwukonie, które polamały nogi

z okazji święta Niepodległości szereg osób odznaczonych zostało orderem „Polonia Restituta”.

Wielkie wstęgi tego orderu otrzymały 4 osoby, a mianowicie: Wacław Sieroszewski, za wybitne za służbę na polu siemniennictwa, prof. dr. Bohdan Hutten Czapski, za zasługi położone przy organizacji szkolnictwa wyższego w Warszawie, dr. Jakób Krzemieński, prezes N. I. K. i s. p. Władysław Zamowski, Komandanturę z wianami orderu Polonia Restituta został odznaczony m. in. wiceprezes B. G. K., b. wiceminister skarbu, p. St. Starzyński.

15 LAT PRACY Polski Odrodzonej

Kiedy 11 listopada 1918 roku brygadier Józef Piłsudski wrócił z Magdeburga, powiedział wówczas, że musimy zacząć od obudzenia na czworakach.

Cóż znaczyło to powiedzenie? Znaczyło, iż wprawdzie istniemy i żyjemy, ale życie to musimy sobie dopiero zorganizować, aby móc chodzić wyprostowanymi krokami.

I rzeczywiście. Obraz z przed piętnastu lat, to obraz całkowitej dezorganizacji. Tysiące siedzących ludzi spalonych; ziemia zorna żelazną burzą wojny i wyłałowiona; inwentarz żywy i martwy zniszczony; fabryki zrujnowane; tabor kolejowy jakby nie istniał; wszystko co wartościowe, zrabowane przez okupantów; masowy głód i epidemie; brak administracji i brak armii; brak wreszcie ustalonych granic państwowych i form ustrojowych.

Wszystko trzeba było budować od podstaw. Tak było lat temu piętnaście, kiedy 11 listopada P. Piłsudski generyna przekazała władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich jej podległym brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu, a w trzy dni później oddała już całą władzę w Jego ręce.

Od tej pory zaczęła się praca jednocześnie na wszystkich frontach i odcinkach zbiorowego życia polskiego z myślą i troską o nową Polskę, o Państwo Polskie, o Rzeczpospolitą Polską. Ale jednocześnie zaczęła się praca o obywatela zorganizowanego i zdyscyplinowanego, bo tylko taki człowiek mógł sprostać tym wielkim zadaniom, jakie piętnaście lat temu stały przed nami.

Jeżeli oprzytomniły sobie stan rzeczy w pierwszym roku niepodległości, to był on taki, że nie mieliśmy granic ustalonych ani na zachodzie, ani na wschodzie, a Państwo bez granic nie jest Państwem. O tem trzeba było pamiętać i tę groźbę usunąć.

BRAK GRANIC ZEWNĘTRZNYCH I GRANICE WEWNĘTRZNE

Jeżeli oprzytomniły sobie stan rzeczy w pierwszym roku niepodległości, to był on taki, że nie mieliśmy granic ustalonych ani na zachodzie, ani na wschodzie, a Państwo bez granic nie jest Państwem. O tem trzeba było pamiętać i tę groźbę usunąć.

Odznaczeni „Polonią”

Z okazji święta Niepodległości szereg osób odznaczonych zostało orderem „Polonia Restituta”.

Wielkie wstęgi tego orderu otrzymały 4 osoby, a mianowicie: Wacław Sieroszewski, za wybitne za służbę na polu siemniennictwa, prof. dr. Bohdan Hutten Czapski, za zasługi położone przy organizacji szkolnictwa wyższego w Warszawie, dr. Jakób Krzemieński, prezes N. I. K. i s. p. Władysław Zamowski, Komandanturę z wianami orderu Polonia Restituta został odznaczony m. in. wiceprezes B. G. K., b. wiceminister skarbu, p. St. Starzyński.

SILE ZBROJNE NARODU

Na straży niepodległości i samostojności narodów stoi sila

zbrojna. Ta prawda dotychczas rządzi światem. Z tem więc liczyć musieliśmy się. Ale jakąż drogę mieliśmy do przebycia?

Była to droga od bohaterstkich wprawdzie, ale drobnych i nie uzbrojonych oddziałów wiodąca. Była to droga poprzez krwa we szlaki Lwowa, Kłowa, Wilna i Siaska. Ale była to droga, którą docelowo do dzisiejszych świetnie wywiczonych i wykwiopowanych korpusów. Była to wreszcie droga, na której stworzyliśmy armię słuszną uchodzącą w Europie za jedną z najświetniejszych.

PRACA NAD USTROJEM

Ta świętość armii, z której powtarzamy — słuszenie możemy być dumni, byłaby nie do pomysłenia, gdybyśmy jednocześnie nie pracowali nad budową tej wielkiej naszej chaty, jaką jest Rzeczpospolita Polska, w której ścianach i my żyć mamy, i przysięże pokolenia.

Ważności więc przestał ustroj Państwa.

W trzy miesiące po objęciu władzy przez Józefa Piłsudskiego, dn. 10 lutego 1919 r., zbiera się pierwszy Sejm. W dziesięć dni później Sejm uchwała powierzyć Józefowi Piłsudskiemu dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa. Dnia 17 marca 1921 roku Sejm uchwała Konstytucję.

Rozpoczyna się okres ustrojowy, który, po różnych kolejach losu, kończy się 12 maja 1926 roku. Od tego czasu, od pamiętnych wypadków majowych, rozpoczyna się nowy okres, tym ra

Święto „granatowych chłopców” 15 lat na straży naszego życia i mienia

Na wielkiej marmurowej tablicy w sali honorowej Komendy Głównej Policji Państwowej w Warszawie odsłonięto wczoraj 16 nowych nazwisk policjantów, którzy padli na posterunkach służbowych w obronie spokoju i bezpieczeństwa ludności.

Od chwili odzyskania Niepodległości przez Państwo Polskie poległo już 480 policjantów.

Jakże wielka to haracz, pionowy przez granatową armię bezpieczeństwa.

Comiesięcznie w wigilie święta Niepodległości odbywa się w Warszawie święto policji państwowej. W święcie tem powszechny udział bierze ludność śląska, dając w ten sposób wyraz swej sympatii dla szeregowych policjantów.

Zapomni się wczoraj plac Piłsudskiego, gdy o godzinie 12-ej w południe stanął na nim czworobok policji, na którego czele stał

Na ten dzień przybyli do stołecy przedstawiciele wszystkich okręgów policji państwowej. Na ich czele Komendant główny Policji, p. Jędrzejewski, który na święto świętował

zaim mocnego już wiązania-przesł ustroju Państwa, prowadzący zdecydowanymi krokami do mo carstwa włości Rzeczypospolitej.

ZYCIE GOSPODARCZE

Ale i w pocie pracy codziennej stanaliśmy do odbudowy Ojcowizny.

Tworzymy skarb, dźwigamy rolnictwo, budujemy drogi, budujemy fabryki, zakładamy warsztaty, organizujemy produkcję i handel. Wszystko to musieliśmy budować od podstaw. Dość powiedzieć, że szkody wojenne w Polsce obliczono na 10 mld. zł.

Pomimo to własnymi siłami stworzyliśmy nasze życie gospodarcze, a nasz organizm gospodarczy uczyniliśmy tak odpornym, że o własnych siłach bez obcej pomocy, walczymy z kryzysem światowym i w walce tej nie ulegamy.

Gdynia, Mościce, a ostatnio sukces Pożyczki Narodowej, to symbole naszej tężyzny i zaradności gospodarczel.

OSWIATA I KULTURA

Walcząc o granice ustroju Państwa, organizując życie gospodarcze, nie zapomnieliśmy i o oświacie i życiu kulturalnym.

Powstają publiczne szkoły powszechne, których dzisiaj mamy już przeszło 60 tysięcy; organizujemy szkolnictwo zawodowe; tworzymy wyższe uczelnie specjalne, jak akademie górnicza i uniwersytety, których ma my szesc.

Z roku na rok zmniejsza się analfabetyzm, zwalczany przez szkoły, przez oświatę pozaszkol

na, przez pracę w koczach wśród rekrutów.

Polska nauka, literatura, muzyka, rzemba, malarstwo — zdobywają sobie coraz większe uznanie zagranicą.

NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM

Piętnaście lat temu i później jeszcze t. zw. wiekie mocarstwa nie dopuszczały do tego, aby Polska — prowadząc samodzielną politykę. Jedni nie wierzyli w siły i możliwości narodu, który przez 150 lat przeżył się w uściskach zaborców, inni Polski samodzielną wogóle widzieć nie chcieli.

Kropowano nas, starano się narzucić nam swoją wolę, ba — nawet decydowano o naszych ziemiach, o naszych granicach.

Ale Polska nie chciała i nie mogła tylko z imienia być niepodległa. Walczyła więc wszystkimi swymi siłami. Walczyła na polach bitew, odnosząc świetne zwycięstwa. Walczyła organizując się administracyjnie i gospodarczo, społecznie i kultural

— Kładąc tak, krok po kroku, równie i na tym terenie, na terenie międzynarodowym, zdobyła stanowisko nie tylko samodzielnego, ale i mocarstwowego, z którym dzisiaj, po piętnastu latach, muszą się liczyć wszystkie państwa.

PO PIĘTNASTU LATACH

Piętnaście lat w życiu prywatnym człowieka jest okresem spornym. Przeciwnie jest to jedyna czwarta lat życia. A jednak nie wielu ludzi może o sobie powiedzieć, że wystarczyło im lat piętnaście, aby zorganizować życie własne i dać podstawy i warunki życia swemu potomstwu.

Piętnaście lat w życiu narodu, to jakgdyby jeden krok, a często nawet jedno okna mrugnienie.

Kiedy więc comiemy się pamięcią do roku 1918-go, a później pamięcią przekładamy do dnia dzisiejszego i uzmysłowimy sobie, że to tylko piętnaście lat życia narodu, a taki ogrom pracy dokonany, — wówczas będziemy mogli być dumni.

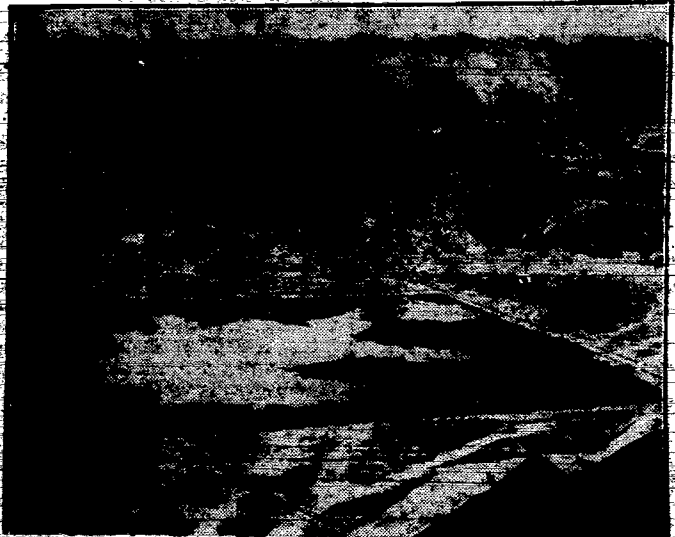
Ale niech nas dumna nie rozpiera, niech nam nie zaciemnia horyzontów.

Jeżeli postępek jest olbrzymi, jeżeli minął bezpowrotnie okres chodzenia na czworakach, — jest to dowodem, czego można dokonać wysiłkiem zbiorowym w walce o wielkość i przyszłość ojczyzny. Ale walka ta nie wydalaby takich owoców, gdyby w sercach całego narodu nie palił się ogień wiary.

Ogień wiary!

Ogień wiary, który z pod piepek niewoli buchnął żywym płomieniem pod tchnieniem ducha wodza narodu — Józefa Piłsudskiego.

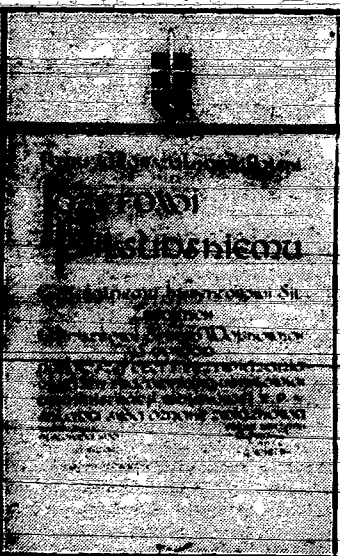
Dodatek ilustracyjny



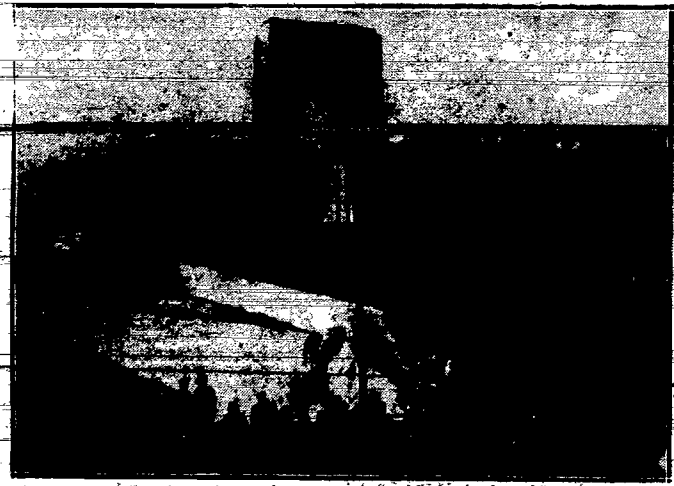
Obrzytny rozmiarów propagandowa mapa Rzeczypospolitej o powierzchni 7.000 m. kw., wykonana w łopielach wapna w Kalibru pod Berlinem. Zwraca uwagę zamknięcie obszarów, straconych po wojnie.



Wrak amerykańskiego żaglowca „Lakeland”, który wskutek burzy wyrzycowy został na mieliznę w wybrzeży katormijskich, ulegając zapalnemu rozbitku przez rozszalałe fale oceanu Spokojnego.



Piękny pomnik w Marsylii (Francja), poświęcony pamięci ofiarom morza.



Amerykańskie koleje żelazne przeprowadzają próby z wozem motorowym, zaopatrzonem w motor o mocy 240 HP, który przy obciążeniu 76 pasażerów z bagażem rozwija szybkość 120 kilometrów na godzinę.



Bohaterka Miss „Pied oboka” reżysowana we Włoszech, wchodząca gwiazdka Marowa Liliama Dietz.



Stolica Polski przed 15-tu laty

Pamiętny dzień 11 listopada 1918 roku w Warszawie

Warszawa roku 1918. Warszawa wygłodzona, Warszawa zmaltretowana trzema latami okupacji niemieckiej, czterema latami wojny, miała, wreszcie, 11 listopada przeżyć swój wielki dzień.

Miała doczekać chwili, kiedy według słów jednego z ówczesnych publicystów, zaplonie wielka latarnia wolności w mroczkach niewoli.

Jeszcze kilka dni orzędtem, nie napozór nie wskazywało na tak oszalamiające zmiany. Miasto żyło swem normalnym przy ciszonym, zaleknionem życiem, tak charakterystycznym dla okresu okupacji.

I nagle, wtargnęły wielkie wypadki, które wstrząsnęły światem.

Rewolucja w Niemczech! Abdykacja cesarza Wilhelma III

Warszawa odkryła się, zaczęła nasłuchiwać. Najpierw, wieści z kraju: Lwów zwycięsko odparł Ukraińców; walcząc na ulicach miasta; w Krakowie rozbiła się galicyjska komisja



Uroczyste powitanie Józefa Piłsudskiego — Władysława — na dworcu w Warszawie dnia 10 listopada 1918 r.

likwidacyjna i zaczęto mówić o rządzie narodowym; w Lublinie był rząd tymczasowy z Daszyńskim na czele.

Przyszła kolej na Warszawę. Rada Regencyjna zwróciła się do rządu niemieckiego

z żądaniem uwolnienia Komendanta Piłsudskiego z Magdeburga.

I oddał, wypadki potoczyły się już lawiną, która nie znała przeszłości.

W niedzielę, 10 listopada o 7

Wiedeński (obecnie Główny), Kom. Józef Piłsudski, witany przez prezesa Rady Regencyjnej ks. Lubomirskiego, przez krótki żołnierski raport naczelnego komendanta P. O. W., Koca, oraz przez niezliczone mro-

wie ludzi, głowa przy głowie, zalegających plac przed dworcem i okoliczne ulice.

A Niemcy opuszczali Warszawę. Pociągami, o nieskończonych wozach wagonów, furmanek, piechota. Uciekali. Ci, którzy opuścili miasto, ostatni, zdołali przedtem z czarek oznaki wojskowe i paradowali w czerwonych rewolucyjnych kokardach.

Ulica zalała się z nimi szybko. Młodzież, peowicy, nawet uczniowie szkół rozbrali Niemców. Oddawali w milczeniu broń, myśląc o jaknajszerszym powrocie do ich zrewoltowanej ojczyzny, gdzie nie było już Kaziera Wilhelma.

General gubernator von Beseler wydał zarządzenie przekazania zarządu kraju władzom miejscowym.

Jedne po drugich dostawały się

w ręce polskie najważniejsze gmachy warszawskie.

Dworzec, ratusz, zamek, pałac namiestnikowski (obecnie przy ul. Rządowej) pałac Saski (obecny sztab główny).

Bez rozlewu krwi, w radośnym entuzjazmie, Warszawa stawała się znowu stołeczną wolną i niepodległą Polską.

Pięcioro morderców jednego niemowlęcia. Ponura sprawa przy drzwiach zamkniętych

Na Sestkiej Kopce w Warszawie znaleziono zwłoki noworodka, zamknięte w papier, na którym znajdowało się wypisane nazwisko „Ludwik Michałowski”, imię „Krzysztof”, a ponadto kilka brzytew i kilka brzytewnic.

Ze względu na oryginalne imię z krawości odszukano Ludwikowa Michałowskiego, który poznał aktorkę papieru, jako tablicę magnetyczną, użycia u tego znanego. Wezwano go, przy zabawie w wywołaniu głosu.

Odnajdono, że Zofia Węclawska ma córkę z pierwszego małżeństwa, 18-letnią Irenę Pińską, która spodziwiała się macierzyństwa. Pińska przyznała się, że znażone ośmioro jest jej młodszym dzieckiem.

Dalsze śledztwo ujawniło okryte szczegóły popełnionej zbrodni.

Irena Pińska została uwiedziona przez susarza, Zygmunta Fejtko, 42-letniego lat 22 i jego rodzina urzędziła, by nie dopuścić do skandalu i zakończyć grożące Pińskiej macierzyństwo, małżeństwem. Młody Fejtko nie chciał jednak o tym słyszeć i wespół ze swą matką, Katarzyną, namówił Pińską oraz Węclawską do udania się do akuszerki, panny Lewandowskiej, w celu dokonania nieodwzownego zabiegu. Zabiegi uskutecznił przez Lewandowską, nie dany rezultat i następnie po paru tygodniach urodziło się zupełnie zdrowe i zdolne do życia dziecko.

Obocz przy tam Zofia Węclawska dziewczyna młodości i zuchwałą do ziemie, a następnie wiodła do miednicy z zimną wodą i wylała do szuflki. Gdy po godzinie okazało się, że dziecko żyje, akuszerka Lewandowska została w przy pomocy lampy woty, widać czoszonego w gardło niemowlęcia.

Irena Pińska, Anna Lewandowska, Zygmunt Fejtko, Katarzyna Fejtkowa i Zofia Węclawska zostały oskarżone na krótko oskarżonych w sądzie okręgowym, którym przewodniczył sędzia Dąbrowski.

Na wniosek prokuratora Serwuszewskiego, sąd zarządził tajność rozprawy, by dać możliwość oskarżonym składania szczerych wyjaśnień.

Po całonocnej rozprawie sąd skazał: Annę Lewandowską na 3 lata, Zofię Węclawską na 3 lata, Zygmunta Fejtko na 6 miesięcy więzienia, zaś Irenę Pińską i Katarzynę Fejtko na 6 miesięcy aresztu i zawieszaniem wykonania kary.



Straz wojskowa w dniu 11 listopada 1918 r. przed Prezjsem Rady Ministrów. W głębi rozbierają żołnierze niemieccy.

Kilka tysięcy podpisów na podaniu o łaskę dla zabójcy Koehlera

Do ministerstwa sprawiedliwości wpłynął gruby zeszyt, zawierający podanie do Pana Prezydenta Rzplitej o ulaskawienie Blachowskiego, który od roku odbywa prawomocny wyrok 4 lat więzienia za zabójstwo dyrektora

zakładów Żyrardowskich, s. p. Gastona Koehlera.

Podanie zawiera kilka tysięcy podpisów pracowników zakładów Żyrardowskich oraz mieszkańców miasta Żyrardowa.

Sensacyjny ślub. Dyrektor - marnat żeni się z córką sztygara

Wielka sensacja w Szopienicach wywołała wiadomość o zaręczynach b. dyr. zakładów Geschego, 51-letniego Fischera z córką miejscowego młodszygara, 21-letnią Wohlhauptówną. Dyrektor Fischer, którego pobory wynosiły około 40 tys. zł. miesięcznie,

pastuje obecnie identyczne stanowisko w koncercie Geschego w Niemczech i przebywa stale w Gliwicach, gdzie też wraz z swą przyśnią żoną zamieszka. Owdowiał on przed pewnym czasem i posiada czworo niepełnoletnich dzieci. „Mezalianś” ten stanowi sensację dnia dla Szopienic i okolicy.

Zdzisław Andrzejewski

Czerwona Pajęczyna

POWIEŚĆ

Do czytania we wszystkich księgarniach

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Głód serca i rozsądku

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Matka odbiła córce narzeczonego

W paru słowach

P. St. Liliński (Radziki). O ile z listu bardzo niecierpliwie możemy wywnioskować, to sprawa nadaje się jedynie do skierowania bezpośrednio do policji lub też na drogę sądową.

P. S. K. (Zamość). Za informacje dziękujemy. Listu drukować nie będziemy.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

P. Waśda G. 1) Zabezpieczenie sumy tej mogłoby nastąpić tylko wówczas, od decyzji sądu jednak będzie zależało czy uzna powody te za wystarczające.

Redaktor o lastawa radę. Jak mam dalej postąpić, aby uniknąć tragicznie idących ewentualności.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

P. Roman Finkiewicz (Dorowiano). Jeżeli Pan chce przysłać nam opis jakiegoś wypadku, który ma (jak ostatni) wydarzył się 18 października, to należy wysłać go 19 października.

P. S. K. (Zamość). Za informacje dziękujemy. Listu drukować nie będziemy.

Redaktor o lastawa radę. Jak mam dalej postąpić, aby uniknąć tragicznie idących ewentualności.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

P. Witold Dwilewicz (Nowogródek). Radzimy Panu wnieść podanie do komisji odwoławczej przy miejscowej Kasie Chorych.

P. S. K. (Zamość). Za informacje dziękujemy. Listu drukować nie będziemy.

Redaktor o lastawa radę. Jak mam dalej postąpić, aby uniknąć tragicznie idących ewentualności.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

P. Piotr Węgrzynowski (Pałeczno). Wobec zniechęcenia sądownictwa monopolu w wyrobów tytoniowych, co niezadługo ma już nastąpić, sprawa Pańska traci na aktualności.

P. S. K. (Zamość). Za informacje dziękujemy. Listu drukować nie będziemy.

Redaktor o lastawa radę. Jak mam dalej postąpić, aby uniknąć tragicznie idących ewentualności.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

P. L. Ch. w Ostrołęce. Listu w tej formie drukować nie możemy.

P. S. K. (Zamość). Za informacje dziękujemy. Listu drukować nie będziemy.

Redaktor o lastawa radę. Jak mam dalej postąpić, aby uniknąć tragicznie idących ewentualności.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

P. L. Ch. w Ostrołęce. Listu w tej formie drukować nie możemy.

P. S. K. (Zamość). Za informacje dziękujemy. Listu drukować nie będziemy.

Redaktor o lastawa radę. Jak mam dalej postąpić, aby uniknąć tragicznie idących ewentualności.

Francuzi z Zyrardowa szykują nowy zamach

Polskim akcjonariuszom grozi wyzucie z majątku

Dnia 30 b.m. odbędzie się zwykłe walne zgromadzenie akcjonariuszów Towarzystwa Zakładów Zyrardowskich. W ogłoszeniach zarządu zakładów zyrardowskich o tem znajduje się informacja, że prawo uczestniczenia w tem zgromadzeniu będą mieć tylko ci akcjonariusze, którzy do dnia 22 listopada do godz. 5-ej popołudniu złożą w biurze Zarządu w Warszawie przy ul. Traugustta swoje akcje, względnie świadectwa depozytowe lub zastawowe.

Przez ks. prof. B. O. z Kalisza. Przy większym przesyłam deklarację akcesu do akcji wziętej przez Szanownych Panów. Kiedy myślę o stosach utopionych w akcjach zyrardowskich, to mnie wstrętem napadała to „złodziejstwo publiczne”, gdyż z całą odwagą tak po imieniu narządź trzeba. Praca tyle lat nie z tego nie płaca. Mam jeszcze 2 sztuki po 250 rubli i 2 szt. II emisji po 500 rubli. Czy też nie można dać zamienić? 5 lat usiłowałem się z r. 1930: 193505 — 193509. Z całej gotowości powierzałem szlachetnym usiłowańom Włóczęgów Panów, dziękując im zgóry za ich ciężywe i tak sprawiedliwe w obronie przed wyzykiem słabych!

markowe, powinnam niezwłocznie zgłosić je w zarządzie zakładów Zyrardowskich do wymiany na nowe akcje złotowe.

Za każde 5 akcji 250 rublowych, 540 markowych lub innych, zarząd wydał jedną akcję 100 złotych, która upoważnia do udziału w walnym zgromadzeniu i w dywidendzie, której zakłady wprowadzić nikomu jeszcze nie zapłaciły, ale zgodna postawa mniejszości polskich akcjonariuszy może zmusić Francuzów z Zyrardowa do płacenia dywidendy.

Dla uchronienia się przed tą ostateczną stratą, ostateczną ukłokowaną w akcjach zyrardowskich, drobni akcjonariusze powinni łączyć swe akcje do jednego minimum, ażeby nie była jedna stara akcja i ani jeden grosz nie przypadł na korzyść francuzów. Baczność, więc, polscy akcjonariusze!

Od tego, czy potraficie odwrócić się na zgodny wysiłek w obronie swych praw, zależy losy tysięcy zakładów, ale i całego interesu Zyrardowa, nie mówcie już o waszym osobistym interesie.

Nie wystraszcie się, wyście nie stracie, starcie akcje i składacie je w komitecie obrony.

Natemast jest społecznym i obywatelskim obowiązkiem polskich akcjonariuszy jaknajśpieszniejsze przesłanie posiadanych akcji wraz z pełnomocnictwem do Komitetu Obrony praw mniejszości akcjonariuszów Towarzystwa Zakładów Zyrardowskich w Warszawie, al. Jerozolimskie 20 m. 5, w celu umożliwienia temu komitetowi skutecznej obrony, która będzie tem skuteczniejsza, im większa liczba akcji zostanie oddana do dyspozycji komitetu.

Ze jednak życie nasze nie czyje się z niczyją opacją, więc i zdarzeń, które tu opisywane, jest — pomimo wszelkich pozorów fantazji paryskiej — naprawdę wzięte w najdym szczerze. Bo życie wymyślać umie tragedie.

A zatem, kto posiada mniej niż 5 sztuk akcji, nie otrzyma ani jednej nowej, czyli, że w ten sposób straci ostatecznie uwięziony swego czasu w tych akcjach ca-

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Ponury scenariusz z filmu życia

Niepotrzebny cud uzdrowienia

Tragedia kobiety wyuszczonej z domu ch obłąkanych

Odbył się taki scenariusz filmowy, wymyślony autorem z etyk nieprawdopodobną i za granicami wyobraźni, że...

udać się rozwodu, gdyż rytuał żydowski zabrania tego bez zgody stron obu. Wyjątek uczyniony być może jedynie wówczas, gdyby ten...

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Zdarzenia, przez nas opisywane, rozgrywa się w Zdobowcu, małej miejscowości francuskiej, na przełomie lat 19-tych.

Od tej chwili upłynęło lat 8. Helene stała zapomnianą żoną o swej dawnej obłąkanej kochance; nawet syn jej, Josef, ożenił się i założył własne ognisko rodzinne. Biadna Chaja wyszła z pamięci wszystkich...

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Związek w cielej groźny, jaką wytworzyła wojna i drżąc o życie meżka, Chaja zaczęła stopniowo zapadać na zdrowiu, aż wreszcie dobiegła do obłąkania i zamieszkała w szpitalu dla umysłowo chorych pod Lworem.

I to zaczyna się tragedia nieszczęśliwej Chajki, jej syna i męża. Znałszy się w domu syna, w chwili, gdy zbliżyła się do swej nieszczęśliwej śmierci, by ją uścisnąć, ta z okrzykiem przerażenia padła na podłogę i straciła przytomność, a wezwany lekarz stwierdził u młodej kobiety epizyję mózgu.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Znowu wnety lata. Helene, żona zapomniana o bezwzględnej śmierci, postanowiła odwiedzić się z nią i podzielić łam.

Spotkał się jednak z odmową rabinów, który — choć uznawał szlachetność żądania Helene — nie mógł...

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Wróżby na dziś

Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść ekspansję fizyczną, nowe możliwości, projekty, zmiany, znajomości, niespodziewane zyski lub też wydatki na nieoczekiwane.

Święto Polci

Naczelnym komendantem policji państwowej, płk. Józefem Malaszkiewiczem, dekoruje, z okazji święta policji, zasłużonych policjantów.



Naczelnym komendantem policji państwowej, płk. Józefem Malaszkiewiczem, dekoruje, z okazji święta policji, zasłużonych policjantów.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

Przed dwoma laty zaczął być w swoim życiu pewien młody człowiek. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas. Stęskniony przez smród młodości u siebie, przyszedł do nas.

DALSZY CIĄG POWIEŚCI
POD MASKĄ MIŁOŚCI
W 11-12 JEDYNKACH

Tajemnice toru wyścigowego

Zapomnienie i szczęście

Wielka stadnina z zainteresowaniem oczekiwała wizyty Jura. Reprezentant jednej z najlepszych stadnin na torze warszawskim, był zawsze pożądanym gościem.

Na stacji kolejowej oczekiwały na Jura konie. Matrasz był bardzo zadowolony z podróży. Wbrow przewidywaniem Jur ani jednego słowem nie wspomniał do niego o tragicznych przeżyciach ostatnich dni.

Maty powozek toczył się przedko po gładkiej szosie.

Panie Matrasz, musi pan uważać bardzo pilnie na konie, gdyż ja całkowicie będę polegał na pańskim zdaniu. Rzecz oczywista nie możemy zdradzać zbyt wiele zainteresowania okazami, które wybierze my dla siebie, gdyż to od razu wpływa na podniesienie ceny.

Matrasz potakiwał Jurowi i znów ciszył się, iż ten złamany do niedawna człowiek, doszedł już całkowicie do siebie i mógł rozmawiać logicznie.

W gabinecie dyrektora stadniny posiadzeli zaledwie kilka minut, poczem wraz z nim udali się na fermę, gdzie przebywały młode źrebki z markami. Młode źrebaki wesoło hasały po ogrodzonym polu.

Następnego dnia znowu oglądali konie i w ten sposób minęły im trzy dni. Rezultat podróży wydawał się bardzo dobry, to też Jur postanowił wracać do Warszawy wcześniej niż mieli w planie. Matrasz bardzo się cieszył z takiego obrotu rzeczy.

osobiście. Gdy powrócił, Nela powitała go bardzo serdecznie.

— Jakże ci jestem wdzięczna, że tak zalatwiłeś wszystkie sprawy, iż mógłś przybyć wcześniej niż obiecywałeś.

— Coż w tym dziwnego, przecież ciębie tylko jedna nian na świecie i zależy mi na twoim szczęściu. Zresztą chciałem osobiście przypilnować wszystkiego, żebyś sobie nie miał nic do wyrzucenia.

— To nic niewiadomo, teraz rozwody są tak w modzie, że kto wie czy nie rozjeżdże się z Fredem i nie będziesz miał drugi raz kłopotu z mną.

— Wiesz, jestem łagodny, ale gdyby coś podobnego miało kiedykolwiek powstać w twojej głowce, to musiałbym rozprawić się z tobą bardzo energicznie.

— Nie udawaj groźniejszego niż jesteś. W ten sposób przekomarzali się przez czas dłuższy i wreszcie przerwało im tę rozmowę wejście Freda.

— Hurra, wygraliśmy, zawołał od progu Fred, chwytając Nela w ramiona.

— Co takiego — spytał Matrasz.

— Wyobraźcie sobie, że Rembałski zgodził się sprzedać nam swój zakład. Nie będziemy już potrzebowali wobec tego pertrakować z Tkaczykiem, który chciałby odrzucać majątek zrobić na nas, korzystając z tego, że mieliśmy chęć na kupno jego interesu.

— Zakład Rembałskiego będzie dla was nawet lepszy — zauważył Matrasz. Zawsze to i punkt lepszy i klienta przyzwoltsza.

— A w dodatku blisko wyścigów. Bardzo liczmy na ciebie, że sprowadzisz nam wszystkich swoich przyjaciół i ja stanę się nadwornym golarzem Towarzystwa Wyścigowego.

— Oczywiście obiecuje wam.

Teraz dni miały bardzo szybko. Wszystko już było przygotowane i oto pewnego wieczoru przed kamienicą na ulicy Puławskiej zatrzymała się karetka ze stangrettem, ozdobionym białą kokardą przy pięknej libercji.

Następnego dnia znowu oglądali konie i w ten sposób minęły im trzy dni. Rezultat podróży wydawał się bardzo dobry, to też Jur postanowił wracać do Warszawy wcześniej niż mieli w planie. Matrasz bardzo się cieszył z takiego obrotu rzeczy.

krzątał się jako gospodarz całej uroczystości. Zanim wyjechali do kościoła, zdążył wydać wszystkie polecenia do przyjaciół, które miało się odbyć w mieszkaniu Peterków, jako, że było większe i przyzwoitsze. Kostek, który uważał siebie za bliskiego członka rodziny Matraszów, miał powierzony nadzór nad trunkami.

Gdy ksiądz przy jaskrawo oświetlonym ołtarzu wiazał stulą ręce nowożeńców, Matrasz przypomniał sobie te wszystkie ciężkie chwile, jakie poprzedziły uroczystość dzisiejszą. Całe życie stanęło mu przed oczami. Życie jego nigdy nie stało się po różach.

— Uroczystość — wyznaczono na 5 listopada. Wybudowano bramę triumfalną (!), z napisem w łacińskim języku: „Bona fidei”. Na „uroczystość” przyjeżdżał nie tylko p. starosta, ale i p. wojewoda.

Uroczystość skończyła się. Wszyscy spieszyli do Neli i Freda z powinszowaniami.

Przy stole biesiadnym zasiadło kilkanaście osób. Koło Matrasza usiadł daleki ich krewny, specjalnie przybyły na uroczystość z Radomia. Wykazywał on niewiele zainteresowania szczęściem Neli, natomiast z żywym interesem dopytywał się o wszystko co dotyczyło wyścigów.

— Drogi kuzynie, jeśli mogę mieć prośbę do ciebie, to zmieńmy temat. Wiesz, całe życie moje upływa tylko na wyścigach. Całymi dniami nie mam czasu myśleć o czem innym, w nocy nawet śnią mi się wyścigi.

— Mowa ta wygłoszona zostanie w halli turbinyowej zakładów Siemens-Schuckert pod Berlinem i transmitowana będzie przez wszystkie radiostacje niemieckie.

Kuzyn z zalem musiał zrezygnować z dalszej rozmowy. Za to zaczął darzyć sympatią Kostka, który chodził dokoła stołu i napelniał kieliszki.

(Dalszy ciąg jutro)

Trybuna Czytelnicza

„Wielki dzień” w Pipidówce Jak p. wójt urządził uroczystości

Szanowny Panie Redaktorze! Pragnę poruszyć temat dość ważny w naszym życiu, mianowicie szkoda „gorkość” i „pieczenie” się z rękami ze strony pewnych osób, sprawujących funkcje publiczne.

Zgóry zaznaczyć trzeba, że „działalność” tego rodzaju jest sprzeczna zarówno z obecną sytuacją, jak też z intencjami i nakazami władz publicznych.

Istnieje oto na „dacie” Kresach Wschodnich, niedaleko granicy sowieckiej, gmina, która nazwana gminą L. Zarząd tej gminy wybudował nowy budynek gminy. Skromny, biedny budynek, jak na ubogą gminę przystało.

Ale zarząd gminy z p. wójtem na czele uczuł się tak dumny z dokonanego dzieła, że postanowił urządzić „uroczystość” poświęcenie tego budynku.

I teraz zaczęły się dzieła rzeczy bardzo dziwne. „Uroczystość” wyznaczono na 5 listopada. Wybudowano bramę triumfalną (!), z napisem w łacińskim języku: „Bona fidei”. Na „uroczystość” przyjeżdżał nie tylko p. starosta, ale i p. wojewoda.

Godzina późniociwa Hitler do robotników Niemiec

BERLIN, 10. 11. — Tel. wł. — Dziś po raz pierwszy świat cały będzie świadkiem wypadku niezwykłego. Praca we wszystkich niemieckich zakładach zostanie przerwana na godzinę, a wszyscy robotnicy muszą wysłuchać przemówienia Hitlera.

Wśród robotników daje się w związku z tym wyczuwać nastroje opozycyjne, bowiem godzina ta potrącona im będzie z zarobku. Niektóre fabryki wyrażają zgodę na odpracowanie straconego czasu w godzinach poniedziałkowych, jednak za słuchanie mowy Hitlera nikt nie chce.

Mowa ta wygłoszona zostanie w halli turbinyowej zakładów Siemens-Schuckert pod Berlinem i transmitowana będzie przez wszystkie radiostacje niemieckie. O godzinie 12.55 zagai mowę min. Goebbels. O 13-ej na znak lokomotyw, syren fabrycznych i okrętowych, ustanie wszelka praca na terenie całych Niemiec.

Mowa Hitlera trwać będzie do godz. 13.10. Znak do podjęcia pracy dadzą znowu syreny fabryczne.

Fryzjer milioner Ciągnięcie francuskiej loterii

PARYŻ, 10.11. — Tel. wł. — Weczoraj wieczorem w pałacu Trocadero odbyło się przy udziale 6.000 osób ciągnięcie pierwszej transzy loterii narodowej. Największą wygraną w sumie 5 milionów franków padła na „serię H Nr. 13.414. Szczęśliwym właścicielem losu okazał się biedny fryzjer z miasta Tarascon. Poza tym 15 osób wygrało po miljonie.

przeceć nie wierzyć swemu wójtowi... Na kosztu urzędników „uroczystości” potrącono urzędnikom gminy po 10—15 zł. „dobrowolnych” składków. Poza tym zebrano „ofiarę” od miejscowej ludności. Razem w sumie coś około 500 zł.

Przejęłowy „pośpiech” Kasy Chorzych w Łodzi Pacjent nie doczekał się lekarza

Szanowny Panie Redaktorze! Gorliwość, z jaką Kasa Chorzych w Łodzi spieszy z lekarską pomocą swym członkom, jest przy słowności: „Spiesz się, jak Kasa Chorzych w Łodzi”.

Pomimo, że dziesiątki takich wypadków, jak opisany powyżej, kończy się bezsilnym machnięciem ręki robotnika, niektóre jednak z tych tragedji ponurych dostają się do wiadomości ogółu.

Na ulicy Małopolskiej w Łodzi w domu Nr. 14 zasnął nagle stały lekarz tegoż domu, niejaki Józef Homański i rodzina, zamuszona była uciec się do pomocy Kasy Chorzych. Przybyły dyżurny lekarz ograniczył się jedynie do stwierdzenia paraliżu i zakazał wywołać pogrzeb. Ba pogorszenia jakkolwiek pomocy przez domowników, obca w przebiegu pół godziny przysłać nie kompetentnego w tym wypadku.

Tymczasem — godzina upływała za godziną, minęło południe, a obiecany neurolog się nie zjawiał. Edward Borkowski Łódź, Małopolska 14.

Codzień o 8-ej Malisz daje znak swej żonie

Dzień tragicznej bohaterki ponurego procesu krakowskiego Maliszowej, skazanej na śmierć i ulaskawionej przez P. Prezydenta nie przestają budzić zainteresowania. Zławsza w Krakowie, gdzie nadal tematem wszystkich rozmów jest odbyte niedawno proces morderców lubysona.

Maliszowa, jak wiadomo została odtransportowana do więzienia karnego w Fordonie pod Bydgoszczą. W drodze do Fordonu Maliszowa zatrzymała się w Częstochowie i tu przez kilka godzin siedząc na posterunku policyjnym, opowiadała tragiczne dzieje swojego życia, wydobytą na światło dzienne ciekawie szczegóły dotychczas nieznaną. Już jako młoda dziewczyna musiała w domu swoim

Fryzjer milioner Ciągnięcie francuskiej loterii

PARYŻ, 10.11. — Tel. wł. — Weczoraj wieczorem w pałacu Trocadero odbyło się przy udziale 6.000 osób ciągnięcie pierwszej transzy loterii narodowej. Największą wygraną w sumie 5 milionów franków padła na „serię H Nr. 13.414. Szczęśliwym właścicielem losu okazał się biedny fryzjer z miasta Tarascon. Poza tym 15 osób wygrało po miljonie.

ogłądał sceny wysoce deprawujące jej umysł. Gdy ukończyła lat 15, ojciec jej, jakkolwiek był dobrze sytuowany, wyjechał ją z domu, zmuszając do pracy za robotkiew. Mimo to postarała się o ukończenie kursu handlowego, poczem otrzymała posadkę za którą jednak bardzo wysoko zapłaćca. Jeden z urzędników, niejaki pan B. zażądał, by wzmian za wyrobienie jej posady, została jego kochanką.

Od tej chwili młoda dziewczyna stała się coraz bardziej ku upadkowi i jednocześnie już w młodych latach nosiła się z myślą o samobójstwie. W tych okolicznościach nawiązała stosunek z Juliuszem Kocwą. Matka czyniła jej z tego powodu wyrzuty i zażądała zawarcia ślubu. Naręczony nie zdradzał jednak ochoty do małżeństwa.

Wówczas Maliszowa popełniła swój pierwszy zamach samobójczy, rzucając się z mostu Dębickiego do Wisły. Uratowano ją. W końcu wyszła za mąż za Kocwę. W tych okropnych warunkach urodziło się jej pierwsze dziecko, owoc stosunków z Kocwą. Dziecko to zmarło na gruźlicę. Wywołuje to znowu tragiczny wstrząs psychiczny u Maliszowej i usiłowała popełnić ponownie samobójstwo, trując się. W kilka lat później poznała Maliszę.

Dramatyczna jest chwila, gdy Maliszowa wspomina ostatnie chwile spędzone z mężem. Na widzenie pozostał im zaledwie 10 minut czasu. Dopiero na usilne prośby prokuratora przydzielili im widzenie jeszcze o godzinę. Do ostatniej chwili nie wiedziała, że została ulaskawiona. Jakkolwiek mąż, żegnając się z nią powiedziało: „Bogaćko, ty zostaniesz napewno ulaskawiona, mnie nie żałuj, ja w każdej chwili jestem z tobą”.

Maliszowa twierdzi, że rzeczywiście stale czuje męża obok siebie. Przed rozstaniem się Malisz powiedziała jej, że codziennie o godz. 8-ej w. będzie dawał jej znak życia, choćby był na tamym świecie.

Przed odjazdem pociągu Maliszowa dodała, iż w chwili wsiadania do pociągu wyciągnęła z zakładki bućki dwie igły, mając zamiar przekłócić sobie żyły. Obecnie jednak całkowicie zrezygnowała z myśli samobójczych, które nie opuszczały jej do ostatniej chwili. (G).

B twa z bandytami

LONDYN, 10.11. Z Charbina donoszą, że wojsko japońskie stoczyło trzy godzinną bitwę z bandytami, chwytając nad brzegiem rzeki Sungari, 120 Chinczyków poiegoło.

Obchód święta Niepodległości w Białymstoku

Wczoraj rozpoczęły się uroczystości, związane z obchodem dziesiątego święta Niepodległości. O godz. 2 pól. odbyły się w kinoteatrze przedstawienia dla żołnierzy, o 6-ej wiecz. odbył się capstrzyk orkiestry, które przeciągały ulicami miasta, koncentrując na dziedzińcu województwa i na Rynku Kościuszki. O 6-ej wiecz. odbyły się akademie: w świetlicy strzeleckiej przy ul. Warszawskiej 65 i dla rezerwistów w świetlicy przy ul. Marszałka Piłsudskiego 54, o 7 wiecz. uroczystości obchodzone święto Niepodległości w M.U.P. (Warszawska 63).

Od zaroku Białystok przybrał wyjątkowy wygląd. Wszystkie domy były przybrane chorągiewkami o barwach narodowych, cały szereg gmachów przybrano zieloną i fioletową. Na balkonach umieszczono na tle wielobarwnych kobierców portrety p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Program dzisiejszych uroczystości: o godz. 9.45 — zbiórka oddziałów wojska, hułców P.W. szkół i organizacji na Rynku Kościuszki, o g. 9.50 — raport i odezwanie 21 strzelców armatnich.

O godz. 10 — nabożeństwo w kościele, Farnym i świątyniach innych wyznań. Podczas nabożeństwa w kościele Farnym przedstawiciele władz i organizacji oraz młodzież szkół średnich zajmują miejsca w nawie głównej, młodzież szkół powszechnych w nawach bocznych. Po nabożeństwie odbędzie się poświęcenie sztandarów Zw. Podoficerów Rezerwy i kół powiatowego Zw. Inwalidów Wojennych R.P. o godz. 11.30 — defilada wojska, policji, oddziałów P. W. organizacji wojskowych, szkół powszechnych (od V oddziału) i średnich. Kolejność oddziałów i porządek ustalił p. prof. Barucki.

O godz. 12.30 — akademie w teatrze „Palace”. Przemówienie — wygłosi p. pos. J. Walewski, poczem nastąpi część koncertowa. Bilety będą wydawane bezpłatnie bezpośrednio przed akademiami w kasie teatru.

O godz. 4-ej popoł. zespół amatorski przy M.U.P. odegra w teatrze „Palace” „Miłość na manewrach” — komedię w 3 aktach Tuwima.

Pozatem odbędą się akademie: o g. 4 pól. w świetlicy IV oddz. Zw. Strzeleckiego w Dojlidach, o g. 4 pól. — w „Ognisku” K. P. W. przy ul. Żółtkowskiej 12, o godz. 5 pól. w świetlicy pocztowego P.W. przy ul. Kościuszki 10, o g. 7 wiecz. w sali Związku Strzeł. przy ul. Marsz. Piłsudskiego 54, o g. 8 wiecz. — w lokalu Organizacji

Młodzieży Pracującej przy ul. Kilińskiego 9 i o g. 9 wiecz. w sali „Linus Hacedek” — przy ul. Różańskiej 3.

O godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali wojewódzkiej raut. Uroczystości, związane z dziesiątym świętem, zakończą się jutro dnia 12 bm.

W dniu dzisiejszym wszystkie urzędy, szkoły i t. p. są nieczynne. Jakkolwiek niema zakazu prowadzenia działalności jednak należy się tego spodziewać — wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe zwolnią swych pracowników aby umożliwić im wzięcie udziału w uroczystościach. Sklepy winny być zamknięte — przynajmniej podczas uroczystości w kościele i na Rynku Kościuszki.

Proces o nadużycia w urzędzie skarbowym w Grodnie

W czwartym dniu procesu o nadużycia w urzędzie skarbowym w Grodnie składali wyjaśnienia oskarżeni: Łuba, Kraczkiewicz, Molendo, Chalef i jego buchalter Izak. Pierwsi dwaj nie wnieśli nic nowego do sprawy. Zeznania Molendy, nie zgadzały się ze złożonymi w śledztwie, wobec czego prokurator zażądał ich odczytania. Molendo wówczas oświadczył, że w śledztwie kłamał, powodując się niechęcią w stosunku do Łuby, który rzekomo miał słożyć obwiniające Molendę zeznanie w śledztwie.

Czwarty oskarżony, Chalef, twierdził, że prowadzone przez niego księgi są rzetelne, a buchalter Izak dokonywał zapisów na podstawie dowodów i zleceń ustnych, otrzymanych od niego.

Kosztowna przeprawa w zaświaty

Pociągnięty został do odpowiedzialności karnej duchowny prawosławny z Brzostowicy Wielkiej, 44-letni Michał Weretelnikow, za bardzo brzydkie czyny. Weretelnikow przychodził przez dłuższy czas do obłożnie chorej mieszkanki osady Mielnik w pow. białskim, 77-letniej Głafiry Januszewiczowej, i udzielał jej pociech religijnych, przygotowując jej duszę do wędrówki w zaświaty. Sam jednak nie zapominał o dobrach, niezbędnych w życiu doczesnym. Nakłonił więc umierającą do wystawienia wekła na sumę 1000 zł. oraz stopniowo pozabierał różne przedmioty: biżuterię, naczynia stołowe, futro i t. d. Grozi mu więzienie.

Sprawcy zbiorowego mordu w Porytem ujęci Grozi im sąd dorazny i kara śmierci

Jak się dowiadujemy, ujęci zostali sprawcy zbiorowego mordu, którego ofiarą padli mieszkańcy wsi Poryte gm. Stawiski pow. łomżyńskiego: 66 letni Józef Bagiński, jego żona, 66-letnia Karolina, ich kuzynka, 35-letnia Janina Obiedzińska, oraz zatrudniony w gospodarstwie Bagińskich, 13-letni Marjan Zduńczyk. Dochodzenie władz policyjnych, które doprowadziło do aresztowania zbrodniarzy, trwało zaledwie kilkanaście godzin, co świadczy o dużej sprawności aparatu śledczego. Zbrodni dokonali mieszkańcy wsi Poryte, sąsiedzi Bagińskich, drobni rolnicy: Zygmunt Cwałina, Mieczysław Karwowski, Jan Mroczkowski oraz zastrzelony przez nich b. parobek Bagińskich, Stanisław Chojnowski. Jak wynika z dotychczasowego dochodzenia — Bagińskich

oraz Obiedzińską i Zduńczyka zarabiali siekierami Chojnowski i Mroczkowski, przyczem jedna siekiera należała do Mroczkowskiego, druga zaś do Bagińskich. Cwałina i Karwowski stali na czatach, uzbrojeni w karabin austriacki z uciętą lufą. Po dokonaniu mordu Chojnowski i Mroczkowski przystąpili do rabunku. Poszukiwania nie trwały długo, gdyż Chojnowski, służąc u Bagińskich, znał dobrze wszystkie zakamarki. Zabrano około 3 tys. rubli, nieustaloną kwotę pieniędzy w złotych, weksle, kwity, garnet — oraz różne przedmioty, poczem cała zwórka udała się w kierunku wsi Wilczewo. Po drodze Chojnowski, który posiadał zrabowane pieniądze i dwie butelki miodu, usiłował zbiec. Wówczas jeden ze współników, posiadający ów karabin, strzelił doń, trafiając w bok. Rannego dobito następnie kołbą karabinową, zabierając mu pieniądze, które następnie wraz ze zrabowanymi przedmiotami zakopano w kilku miejscach w polu. Zbrodniarze nie chcieli brać tego ze sobą, aby — w razie „wypły” — przedmioty te i pieniądze nie służyły za dowód rzeczowy. Zamierzali je wziąć później, spodziewając się, że sprawa przyćmienie. Zakopane przedmioty i pieniądze zostały częściowo odnalezione.

Pokryte zaschłą krwią obie siekiery, przy pomocy których dokonano mordu, są w posiadaniu policji, podobnie jak ucięty karabin, z którego został zastrzelony Chojnowski.

Badany przez policję Zygmunt Cwałina przyznał się do udziału w morderstwie i rabunku, wskazując równocześnie, jaką rolę odegrali pozostali współnicy.

Mordercom grozi sąd dorazny i kara śmierci.

Kto, co i komu

Adamskiemu Józefowi (wieś Detniki gm. Obrubniki pow. białostockiego) skradziono na Rynku Kościuszki z kieszeni paltka 10 zł. gotówka.

Huppertz Bolesław (Skorupska 22) doniósł o kradzieży przez nieznaną sprawców z ogrodu 9 szt. drzewek owocowych, ogólnej wartości 35 zł.

Na Rybnym Rynku Lipowska Itka (Rybnym Rynku 12) skradła Rajgrodzkiej Chawie (Supraślaska 22) — 60 zł. gotówki, które z woreczkiem upadły poszkodowanej na ziemię. Pieniądze w ilości 37 zł. 80 gr. zostały Lipowskiej odebrane i zwrócone poszkodowanej.

Borowska Józefa, (Kupiecka 34) oskarżyła Władysława Szewczyka (Kupiecka 34) o kradzież 14 zł. gotówki i zegarka damskiego, wartości 30 zł.

Ugodzona nożem

Na Siennym Rynku Iechowski Karol (Choroszczańska 17) z nieustalonego powodu uderzył nożem w lewe udo Tymiańska Władysława (Wysoki-Śtożek 10), zadając jej lekką ranę. Poszkodowana po nałożeniu opatrunku w szpitalu św. Rocha — udała się do domu.

Ceny płodów rolnych

Na rynku w Białymstoku notowano wczoraj następujące ceny: ziarna, mąki, chleba i paszy (za 100 klg.): pszenica — 18 zł. żyto 13, jęczmień — 13, owies — 13, gryka 17, mąka pszenna 65% — 42, 50% — 45, żytnia pyłkowa 65% — 27, razowa 90% — 17, chleb pyłkowy 65% — 26, razowy 90% — 16, koniczyna — 5.50, siano gruntowe — 5, polne — 5.50, błotne — 3.40 słoma — 3.50, ziemniaki — 3.80.

Nie miał pastucha więc porwał chłopca

Gospodarzowi wsi Kościuki gm. Choroszcz, Aleksandrowi Reducie, nie miało paść bydła. Udał się do Starostelca, a spotkawszy na ulicy 9-letniego Witolda Kowalewskiego, przebijającego pod opieką swej ciotki, Heleny Tyzek, podstępnie zabrał go na wóz i zawiózł do domu. Po dwu dniach ciotka dowiedziała się, gdzie się chłopiec znajduje i odebrała go przez policję. Pomysłowy Reduta stanie przed sądem.